

PRZYJACIEL LUDU

Organ Stronnictwa Ludowego.

Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca.

20. W. Teofila M.
21. Ś. Tomasza A.
22. C. Zenona M.
23. P. Wiktorji P.
24. S. W. † A. i E.

Przedpłata: półrocznie 75 ct. rocznie 1 złr. 50 ct.

Listy należy adresować: **Bolesław Wyslouch**, redaktor „Przyjaciela Ludu“ (Lwów, Chorażczyzna Nr domu 5). Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja „Przyjaciela Ludu“ we Lwowie. Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

25. N. Nar. Chr. P.
26. P. Szczep. Męcz.
27. W. Jana E.
28. Ś. Młodz. M. M.
29. C. Tomasza B.

Pełnia d. 28. o g. 1 min. 12 rano. W grudniu ubywa dnia o minut 16. Długość dnia w przecieciu 8 g. i min. 30.

Upraszamy Przyjaciół o rozszerzanie gazetki.

Do Szanownych Wyborców w Nowotarskiem.

W ostatniej chwili odzywamy się do Was, Bracia górale w Nowotarskiem. Ale bo też wcześniej i nie trza było! Albo to Wy sami nie wiecie, co czynić macie? Hej, szerokim rozmachem skrzydeł mocny oreł górski bije powietrze i przeciw wiatrom płynie. Ale umie i góral przeciw rozkazom z góry iść! Hej, wartko skacze kozica po wirchach. Ale myśl górala też wartko leci w przyszłość, hań daleko, na kilka i kilkadziesiąt lat wprzód. No dobrze. A cóż ta myśl ślebobodna widzi tamok w przyszłości? — Widzi ona, co lepiej będzie góralom, kiej nie światowiec, a swój gazdować będzie za nich w sejmie. Widzi, że góralski syn jużci poradzi harniej ich bronić, jako dolski pan.

No i co się nie zrobiło: widzi to wszystko wartka myśl góralaska i tak prawi: Brali nasze mandaty panowie, a nijakiego dobra nie było stąd dla nas.

Cięzko nam, coraz ciężej. Trza się zratować. Trza posłać do Lwowa swojego. I przyszedł do nas swój i chce dla nas pracować. Toż poślemy go do sejmu! Wybierzmy na posła brata-górala, Jana Szaflarskiego! On wielką ma naukę i mocne serce, on rad nas widzi. Prośmy go, coby rozpowiedział światu o naszych krzywdach, aby łzy przestały płynąć z jasnych oczu góralskich, a krew z harnego serca. On zdoli nas bronić, Toż na dniu 20. grudnia idźcie wszyscy wyborcy do Nowego Targu i oddajcie głosy światłemu bratu góralowi,

Janowi Szaflarskiemu!

Tak prawi wyborcom ich myśl, ich sumienie. A prawi mądrze. Toż i my ze swej strony telo możemy powiedzieć: Bracia, usłuchajcie głosu sumienia. Stańcie wszyscy razem zgodnie, ramię do ramienia, nie dajcie się złamać żadnej złej sile i okrzyknijcie posłem swoim dr. Jana Szaflarskiego!

Przyjaciel Ludu.

O wyborach w Nowotarszczyźnie

Pisze „*Kurjer Lwowski*“: Walka wyborcza, walka taka, która dla ludu naszego ma być szkołą życia politycznego i charakteru, zaledwo ucichła w sanockiem, zawrzała obecnie w podgórskim powiecie nowotarskim. I tam naturalnie wystąpiły siły, które radeby wydrzeć ludowi mandat do sejmu, o który chodzi, albo przynajmniej, iżby niezawisły, szczerze oddany ludowi człowiek go nie otrzymał; i tam, jak coraz częściej wśród wyborców chłopskich, budzi się już samodzielność polityczna i poczucie obowiązków publicznych.

Mamy więc i w nowotarszczyźnie pełno kandydatów. Najpierw z wielkim hałasem przelatował po powiecie p. Prus-Wiśniowski, wlokąc za sobą swego klerykalno-socjalistyczno-rusko-reakcyjno-propinacyjnego agitatora i zapewnił, że wszystko i wszystkich zgniecie, że specjalnie stronnictwo ludowe nie ma się nawet czego pokazywać w nowotarszczyźnie.

Tymczasem wydawszy podobno w krótkim bardzo czasie 4.000 złr., zobaczył, że gra świeczki nie warta, i że lepiej dać spokój kandydowaniu, lud bowiem nie jest już dziś tak naiwnym, jak to sobie p. Wiśniowski wyobrażał.

Trwoga więc zebrała konserwatystów, zatem wysunęli aż dwu kandydatów, byle tylko niedać zwyciężyć samodzielnemu kandydatowi ludowemu. Więc postawiono ks. Albina, a równocześnie, chyłkiem, nie zgłaszając swej kandydatury, ubiega się o mandat lekarz powiatowy, p. Bednarski. Są to już rzeczy znane naszym czytelnikom z poprzednich sprawozdań i listów.

To jednak zapewne nie jest im wiadomem, że przeciwnicy ruchu ludowego nie przebiegają w środkach agitacyjnych...

Ze strony chłopskiej wysunięto samodzielnie, jako kandydata, dra Szaflarskiego, adwokata z Krakowa, który wyszedłszy z pod nowotarskiej strzechy, ma niemały mir wśród okolicznego ludu. Kandydaturę jego postawił pierwszy jeden z włościan tamtejszych, Franciszek Ora-

wiec z Poronina, a agitacja za nim idzie spokojnym i zupełnie legalnym torem.

Ważny i znamieny punkt w niej stanowią zupełnie samodzielne odezwy chłopskie z innych okolic, do włościan powiatu nowotarskiego skierowane z zaleceniem dra Szaflarskiego, a świadczące, jak obszerną i jak wydatną była jego dotychczasowa cicha praca dla ludu.

W przededniu Nowego Roku.

Stary rok już się ma ku schyłkowi, zchodzi z drogi, aby zrobić miejsce następnemu. Jeszcze więc jeden rok więcej, dołączył się do pasma lat naszej niewoli, naszego męczeństwa. I jeden rok wiele nieraz znaczy w życiu człowieka, bo i w czasie tak krótkim można zdziałać wiele dobrego, lub złego, można się podnieść na wyżyny, lub upaść w przepaście bez wyjścia.

Każdy też ku końcowi starego roku liczy, co zyskał, w czym się podniósł, co stracił, w czym upadł, czego się ma trzymać, a co opuścić.

Tak i my, bracia wieśniacy, policzmy, cośmy zyskali w ciągu tego roku, czyśmy się podnieśli duchowo, materialnie, czy też cofnęliśmy się wstecz beznadziejnie. Kto gruntownie się policzy, kto bystro i głęboko bada ruch, który się wyłonił z życia ludowego, ten przekona się, że, bracia drodzy, zrobiliśmy nie mały postęp ku lepszemu. Tak, bracia, wieleśmy zrobili na polu oświaty, na polu polityki i postępu społecznego i chyba ślepy i głuchy tego by nie przyznał.

Wieleśmy już zrobili, to pewna, ale czy już koniec na tem? czyśmy już tak daleko zaszli w postępie i wiedzy, że nam nic więcej nie trzeba? O bracia, gdyby kto tak sądził, mylił by się ogromnie. To, cośmy osiągnęli, jest maleńką

częstką tego, co zrobić trzeba, punkt, na którym stanęliśmy daleko jeszcze od celu nadziei naszej, a więc czeka nas praca nie lada znowu w przyszłym roku nowym.

Do dzieła więc bracia, a przewodnią gwiazdą niech nam będzie oświata, bo ona tylko podnosi ku wyżynie. Niechże każdy wedle sił swoich czerpie z tej skarbnicy. Dziaatki posyłajmy do szkół, ażeby kiedyś z nich wyrosło mężne pokolenie, a my starsi, bierzmy do rąk książki i gazetki czysto ludowe, bo w nich wszystko zawarte. Nadchodzą długie zimowe wieczory, ale krótkimi wydadzą się one, gdy zasiadłszy w kole rodziny, czytać będziemy książki, które nam wskrzeszą rycerskie, sławne czasy naszej przeszłości, lub gdy poznawać będziemy sprawy nasze ludowe, które nam podaje „Przyjaciół”.

A więc dalej do dzieła w tym nowym roku! Niech on się zapisze złotymi liczbami w naszym ruchu ludowym.

Ludowiec z pod Szczucina.

Z powodu lekceważenia ustawy o zgromadzeniach

Interpelacja posłów: Stapińskiego, Bojki, Krem-py, dr. Winkowskiego i towarzyszy do p. mi-nistra spraw wewnętrznych, wniesiona na po-siedzeniu Rady państwa z dnia 13. grudnia br.

Ustawa o zgromadzeniach z 15/11 1867 Nr. 135 Dzpp. przepisuje wyraźnie (§ 2), że na żądanie zgłaszającego zgromadzenie ma dotycząca władza polityczna wydać natychmiast potwierdzenie, iż zawiado-mienie odnośne wpłynęło, względnie iż z tych lub innych względów odbycia zgromadzenia zabrania. Niektóre starostwa galicyjskie przepis ten ustawy lekceważą, w ostatniej dopiero chwili zabraniając odbycia wiecu, albo odmawiając wydania dotyczącego potwierdzenia, przez co lu-

dnosc i zwołujących zgromadzenie na ro-zliczne straty narażają.

Podobnego lekceważenia powołanej ustawy o zgromadzeniach dopuściły się świeżo starostwa w Brzozowie, Sanoku, Lisku, i Starem Mieście. Na podanie posła Jana Stapińskiego z dnia 21/11 1898 do Starostwa w Brzozowie, w którym zgło-sił zgromadzenia publiczne w Haczowie dnia 31. grudnia br. i w Brzozowie dnia 2/1 1899 tudzież na doniesienie z dnia 5/12 1898 do tegoż starostwa w Brzozo-wie o zgromadzeniu publicznem w Dyno-wie dnia 5/1 1899 odbyć się mającem, dotychczas starostwo to nie wydało zgła-szającemu potwierdzenia, pomimo iż w po-daniach wyraźnie o to prosił. Tak samo starostwo w Sanoku nie wydało dotych-czas posłowi Stapińskiemu potwierdzenia odbioru zgłoszeń z 21/11 1897 co do zgro-madzeń publicznych w Szczawnem dnia 28/12 i w Sanoku dnia 30/12 1898 odbyć się mających, a starostwo w Starem mie-ście zgłoszenia z dnia 21/11 1898 o zgro-madzeniu tamże dnia 27/12 br. odbyć się mającem. Starostwo w Lisku na podanie z 21/11 1898 o wiecu tamże wydało po-twierdzenie dopiero 8. grudnia br. We wszystkich tych podaniach pomieszczoną była prośba o wydanie potwierdzenia do rąk posła Stapińskiego.

Zważywszy, iż postępowanie takie, zmierzające niewątpliwie do ukrócenia prawa swobodnych zgromadzeń, jest już i przez to samo karygodnem, a tem ka-rygodniejszym, iż jest lekceważeniem zu-pełnie niedwuznacznie opiewającego posta-nowienia ustawy, zapytujemy J.E. p. mi-nistra spraw wewnątrz. czy i kiedy nare-szcie zechce zarządzić, aby ck.starostowie w Galicji trzymali się obowiązujących ustaw.

W sprawie odszkodowania sędziów przysięgłych

Wniosek posłów: Stapińskiego, Bojki, Krem-py, dr. Winkowskiego i towarzyszy postawiony na posiedzeniu Rady państwa z d. 13. grudnia br.

Wypełnienie obowiązku sędziego przy-sięgłego zwłaszcza dla uboższych obywa-

teli, poza siedzibą sądu mieszkających o kilka lub kilkanaście mil, co w Galicji nierzadko się zdarza, jest albo wręcz niemożliwym, albo też połączonem jest z tak wielkimi wydatkami, że naraża ich samych i rodzinę na straty, przechodzące ich siłę finansową. Wogóle starają się też powołani do spełnienia obowiązku sędziego przysięgłego na wszelki sposób od obowiązku tego się uchylić, ze szkodą dla instytucji i reprezentacji w niej wszystkich sfer i zawodów pracy społecznej. Włóścianin, rękodzielnik, przemysłowiec, handlarz — każdy jednym słowem, utrzymujący rodzinę swą z pracy rąk czy innej pracy zawodowej, zasiadając nierzadko przez kilka tygodni na ławie sądu przysięgłych, pozbawiony jest i sam i jego rodzina środków do życia. Mieszkający poza obrębem siedziby sądu zmuszeni są ponadto opłacać koszta pomieszkania, a w braku potrzebnych na to środków, tłumią się po różnych norach i zakamarkach z ujmą dla godności ich urzędu, a z wielkiem niebezpieczeństwem dla bezstronności ich sądu, gdyż różne czarne dusze mają tam przystęp do nich.

Zważywszy zresztą, że skoro członkowie przeróżnych instytucyj publicznych za funkcje swoje otrzymują odszkodowanie, względnie pauszale, to słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, aby i od członków sądów przysięgłych, prócz spełnienia trudnego obowiązku sędziego, nie żądano jeszcze ofiary materialnej, nieraz bardzo znacznej.

Z uwagi na to podpisani wnoszą:

Wysoka Izba raczy uchwalić;

Wzywa się c. k. Rząd, aby w jak najkrótszym czasie przedłożył Radzie państwa projekt ustawy o odszkodowaniu sędziów przysięgłych, względnie o zwrocie kosztów za czas ich urzędowania.

Pod względem formalnym wnoszą podpisani o odesłanie tego wniosku do komisji prawniczej.

Rozbicie balonu ks. Stojałowskiego.

Nie dosyć tego, że wszystkie dzienniki na wyścigi ogłosiły światu mowę parla-

mentarną ks. Stojałowskiego, którą on już chyba raz na zawsze swoją politykę zakończył, ale oto jeszcze współwyznawcy wiary politycznej ks. Stojałowskiego, to jest ks. Szponder i dr. Danielak wydali nowe pismo pod tytułem „Obrona ludu“, w którym pokazują błędność tajnej polityki swego mistrza. Numer ów „Obrony Ludu“ przypadkowo dostał mi się do ręki i z tego to właśnie pisma, a względnie artykułu tam umieszczonego, kilka wierszy dosłownie powtarzam.

„Lud nasz biedny lat 20 czekał na tę chwilę, kiedy to ks. Stojałowski zagrmi w parlamencie jak wielki, nieustraszony mściciel odwiecznych krzywd ludu! Włóścianin i robotnik czekał cierpliwie, kiedy to ks. Stojałowski wykaże niesłychane krzywdy i nadużycia, popełniane nad ludem, a tymczasem ks. Stojałowski zamiast o nędzy i biedzie ludu, zamiast o krzywdach, nadużyciach włóścian, zamiast o niedoli robotnika, zaczął gadać, wiecie o czym? o swoim probóstwie w Kulikowie, o swoich 6000, które tam miał rocznie, zaczął wyliczać nie prześladowania ludu, ale to, ile się ks. pieniędzy od rządu należy, zamiast wykazać, jakie były te rzędy to ks. Stojałowski opowiadać zaczął, jak wziął 1000 zł. od Namiestnika i pokazało się, że ks. zapomniał, iż lud posłał go do parlamentu nie po to, aby swego probostwa bronił, nie po to, aby dla siebie o pieniądze się starał, ale po to, aby ludu i tylko ludu bronił, krzywdy ludu wykazywał i dla ludu o lepszą starał się doleć, krzywdy ks. Stojałowskiego wobec krzywd tysięcy ludu są niczem“.

W tymże samym numerze nadmieniono, że sprawdziły się słowa ks. Stojałowskiego, które powiedział, gdy do Wiednia przyjechał: „Wiem, że mnie Pan Bóg stworzył dobrym agitatorom, ale czy potrafię tu w parlamencie być dobrym politykiem, nie wiem.“

Jaki cel w wydawaniu owego pisma i odkryciu błędnej polityki ks. Stojałowskiego mają ci Panowie, łatwo się dorozumieć. Bo niepodobna przypuszczać, aby ich oświadczenie, iż zrywają z ks. Stojałowskim z powodu nietaktownej jego po-

lityki i zajęcia wrogiego stanowiska wobec narodu czeskiego, było szczere. W takim razie bowiem powinni byli to uczynić wcześniej, a przynajmniej wtedy, gdy ks. Stojałowski oskarżono o zdradę sprawy narodowej. Gdyby nawet chciano uwierzyć w szczerość tych panów, to zasługiwali by oni na zarzut niedołęstwa, iż tak późno poznali się na polityce ks. Stojałowskiego. W każdym jednak razie spełnia się tu przysłowie, iż tonący brzytwy się chwyta, a głodny kamienia. Bądź co bądź rozbił się balon, którym ks. Stojałowski się unosił, a raczej zdawało mu się, iż się po nad wszystko i wszystkich unosi, — rozbił się jak to dawno można było przewidzieć. Obecnie ten lud niewinny, który lat tyle ślepo był prowadzony, jak owca, przez pasterza swego na manowce, lud, który lat tyle upajany był szumnemi obiecankami, czekał cierpliwie polepszenia ciężkiej doli, lud, który niedawno przy wyborach Łańcut-Nisko pełen otuchy, w lepszą przyszłość, całą pierśią krzychał: „Zwycięstwo! wiwat, niech żyje nasz wódz!“, poznał ciężką i długoletnią swą omyłkę i wstydzając się dawanej mu nazwy „Stojałowczyki“ powiada: „Za to, co ten człowiek na własną rękę zrobił, dlaczegoż my odpowiadać mamy?“ Marny, strasznie marny koniec zgotował sam sobie ks. Stojałowski. Lepiej by już zrobił jegomość ks. Stojałowski, żeby dał tej niewdzięcznej polityce spokój, a osiadł na stare lata w jakim klasztorze, a tam modlitwą może by więcej pomógł ludowi, niż mową w radzie państwa.

Jan Frankiewicz.

Z Królestwa Polskiego.

Mili czytelnicy „Przyjaciela Ludu“, oto i ja, brat Wasz z pod Moskale, piszę do gazetki, aby przynajmniej opowiedzieć Wam o ciężkiej doli, którą tu cierpimy.

Serce z bólu omal nie pęka, patrząc co wyrabiają Moskale w naszym Hrubieszowskim powiecie. Posłuchajcie jeno o ich gospodarce: Pani Adela Koziółkiewiczowa ukończyła przed paru laty gimna-

zjum w Warszawie i prosiła o pozwolenie otworzenia 4 klasowej pensji w Hrubieszowie. I pozwolenie to otrzymała. Pięć miesięcy trzymano w urzędzie powiatu, dopiero po upływie tego czasu zawiadomiono ją, że pozwolenie przyszło. Otworzyła nareszcie pensję, moskale profesorowie udzielali w niej lekcji, bo Polaków nie miała prawa zaprosić, a jednak co dzień strażnicy i żandarmi przychodzili pytać się, czy ma pozwolenie i z jakich książek dzieci się uczą, czy nie z polskich? Aż pewnego dnia zabrano do powiatu wszystkie książki, uczennice się powystraszały i porozjeżdżały do domów, pensję zamknięto, a książek do dziś dnia nie zwrócono. Adela Koziółkiewiczowa straciła kilkaset rubli na tem wszystkim.

Brutalnie też postępują urzędnicy moskiewscy na poczcie z małżonkami Rappczuskimi, którym wzięto syna jedynaka do wojska. Pisać im nawet nie wolno do dziecka: gdy przychodzą na pocztę z listem, albo z zapytaniem, czy niema listu od syna, to wypychano ich za drzwi i grożono kozą. Nie mają prawa oni pokazać się na poczcie.

Nacierpiał się i dotąd cierpi Stefan Surma, mieszkaniec Grabowca, liczący lat 32. Padło na niego podejrzenie, że on krzyż zrobił, ów krzyż, który, jak donosiłem w maju, został porąbany, i że na domiar zbrodni 2 razy śpiewał polskie pieśni. Uznano go więc winnym i sądem administracyjnym wysłano daleko na mroźną północ Rosji do Tobolskiej gubernji na 2 lata kary.

A teraz jeszcze jeden fakt, na dziś ostatni. W tym roku na robotę w żniwa chodzili mieszkańcy Hrubieszowscy do Nielewicy, do popa. Wracając późną godziną przez lasy około Borodycy, zaśpiewali pieśń pobożną. „Pod Twoją obronę“. Więc pop z Borodycy zaskarżył owych ludzi, a pop z Nielewicy świadczył i w dniu 15. października sąd okręgowy Lubelski zjechał do Hrubieszowa i zasądził owych ludzi na 5 dni kozy za oną pieśń pobożną. Skazani są J. Jakubowicz, Itapońscy, Malinowscy, Uszkowie, Radzójewscy, Dobroczyńcy, Myszyńscy, Mackiewicz, Łu-

gowscy wszystkich 15 osób. Gdy Szwedzi zdobywali klasztor Częstochowski, to garstka Polaków zamknięta w klasztorze, śpiewała wciąż „Pod Twoją obronę“ i ta pieśń Szwedów nie zrażała, a popów tak oburzyła cześć oddana Matce Boskiej, że aż się do sądu udali.

Oto jak się u nas dzieje, Bracia mili. A ratunek będzie chyba wówczas, gdy my, chłopie polscy, zmądrzejemy i nie damy przewodzić nad sobą.

Nawet podpisać się nie mogę pod tym listem prawdziwym nazwiskiem, bo wnet musiałbym się pożegnać z ojczystemi stronami. Więc zapożyczę nazwiska od słynnego czarnoksiężnika i będę dla was

Stefan Twardowski.

Na flis!

Rozegrzała się Wisłka
Od letniego słońca!
Pokryły ją gęste tratwy
Od końca do końca —
Hej! do końca,
Cd końca do końca!

Pokryły ją gęste tratwy
Flisaczą drużyną,
Co z pszeniczką naszą złotą
Aż do Gdańska płyną —
Hej!
Aż do Gdańska płyną.

A w tym Gdańsku, a w tem mieście,
Ludu jako w lesie.
Stoją, patrzą, rychło Wisła
Chleba im przyniesie —
Hej!
Chleba im przyniesie!

A ta Wisła, a ta modra,
Z gór Karpackich płynie,
Rozlewa się szczerem złotem
Po ślicznej równinie —
Hej!
Po ślicznej równinie.

A ta Wisła, a ta modra,
Jako wstęga Boża,
Przepasuje żyzną ziemię

Do samego morza —
Hej!
Do samego morza.

— A ty Wisło, wędrownico,
A ty srebrna rzeko!
A i cóż ty z sobą weźmiesz
W tę drogę daleką —
Hej!
W tę drogę daleką?

— Oj wezmę ja — z pól szerokich
Te zbożowe wonie,
I jutrzenkę, co nad ziemią
W letni ranek płonie —
Hej!
W letni ranek płonie!

Oj wezmę ja z ciemnych borów
Te wichry szumiące,
I te pieśni skowronkowe,
I to złote słońce —
Hej!
I to złote słońce —

M. K.

JAKSOWIE.

Z powieści historycznej

J. I. Kraszewskiego;

„Bracia Zmartwychwstańcy“.

12) Skrócił M. B.

Nie będziemy iść w ślad za dwoma poselstwami, które zdążyły do Rzymu po koronę. Powiemy tyle tylko, że oddział, któremu dowodził Andruszka, nie daleko dotarł. Wnet po przejściu granicy polskiej jakiś graf niemiecki, właściciel spalonego zameczku koło miasta Magdeburga, napadł naszych podróżnych. Przy pomocy zbrojnych swych ludzi, takich rabusiów, jak on sam, graf ów kazał powiązać Andruszkę a Romualda i ich towarzyszy. Zaś dzielne ich konie, juki, wypełnione szatami i zbroją, tudzież ciężkie worki skórzane, w których znajdowały się bryły złota, graf zagarnął dla siebie i wśród nieopisanej radości wszystkich Niemców

i Niemkiń, przebywających na zamku, a więźniów do lochu rzucono, ale potem dzięki litości córki więziennego stróża, która młodości Jaksy się uzalila, przeniesiono do izby po nad ziemią. Z tej Andruszka, siłą i zręcznością kratę żelazną wyłamawszy, nocą się spuścił w podwórze, wyjścia na wał wyszukał skrytego i mnicha za sobą wyciągnawszy, przez bagnisty przekop, otaczający zameczek, na plecach go przeniósł i ocalił. Nim zaświtało i ucieczkę odkryto, zbiegi już byli w lesie i łowieckim sprytem się w nim kierując, potrafili o głodzie i chłodzie dobić się do Łaby, gdzie pomoc już jakakolwiek za obietnicę nagrody znaleźli i na dwór Bolesława wrócili.

Jurga, wyprawiony z o. Gerbertem, był szczęśliwszym. Udało się im przebyć całe Niemcy bez wypadku choć kilkakroć zatrzymywani byli.

Podróż po Europie w tym wieku, w którym na małych działach siedzący panowie świeccy i do duchownych należący, nieustannie z sobą wiedli spory orężne, nie była ani łatwą ani przyjemną.

Gdy więc — nareszcie dotarła gromadka nasza, pewnego skwarnego dnia, do wrót Rzymu, wszyscy padli na kolana z dziękczynną modlitwą, czując, że tylko cudem dostać się mogli do celu podróży.

Była to połowa dopiero wielkiego i trudnego dzieła. W Rzymie miał cesarz swoich zwolenników i stróżów, wpływ jego był potężnym. Przybyć do Rzymu trudnością było wielką, dopięcie celu niemięjszą: naostatek gdyby się to udało, odwieźć poświęconą koronę, o której wiadomość musiała dojść cesarza, stawało się zadaniem ze wszystkich najcięższem.

Nie zwracając oczów na siebie, podróżni nasi przesunęli się za rzekę Tybr do benedyktyńskiego klasztoru. Tu byli bezpieczni. Listy i świadectwa dawały im opiekę. O. Gerbert odetchnął po raz pierwszy swobodniej i pilnie jął chodzić koło wielkiego dzieła, które przygotować było potrzeba.

Kilkanaście dni upłynęło, a nic jeszcze nie uczyniono.

(Dokończenie nastąpi.)

KRONIKA.

Do braci w Nowotarskiem. Walkę, ciężką walkę będziecie mieli na dniu 20. grudnia bracia wyborcy, wy, co pod sztandarem ludowym stoicie. Stan wyjątkowy który jest wodą na pański młyn, nie pozwolił zwolywać zgromadzeń ani wieców. A zgromadzenia i wiece otwierają ludziom oczy, dodają sił do wytrwania.

Ciężką walkę mieć będziecie. Zapowiada ją znalezienie się marszałka powiatu, ks. Krawczyńskiego, który — niesłychana rzecz! — odmówił wstępu na zgromadzenie wyborcze w Nowym Targu wybrańcom ludu, posłom: Bojce, Bernadzikowskiemu, Średniawskiemu i Stapińskiemu! Ciężką walkę mieć będziecie! Ale zwyciężycie, bracia, tylko zgodnie się trzymajcie, tylko głos po głosie oddawajcie Janowi Szaflarskiemu, który jest bratem waszym kość z kości, krew z krwi! A toć godzien być musi zaufania Jan Szaflarski, skoro pięciu posłów ludowych, członków Rady naczelnej Stronnictwa ludowego poleca go ludowi!

A więc twardo stójcie, hardo się brońcie, śmiało głosujcie, a zwyciężycie. — Hej!

Na zgromadzeniu wyborców w Nowym Targu, któremu przewodniczył poseł Bojko, sekretarował dr. Massatsch, a ławnikami byli Jędrzej Słodyczka z Zubsuchego i Franciszek Orawiec z Poronina — złożył wyznanie wiary dr. Szaflarski a posłowie Bojko, Stapiński, Bernadzikowski, Średniawski wyłuszczyli powody, dla których stronnictwo ludowe pragnie, aby posłem ludu został dr. Szaflarski.

Sejm krajowy. Zwołany ma być na czas od 27. grudnia do Nowego Roku dla załatwienia prowizorium budżetowego i najnaglejszych spraw.

Z Kólek rolniczych. Wiadomość o nowych członkach Zarządu głównego podana w uprzednim numerze wymaga sprostowania. Wybrani zostali posłowie Kramarczyk i Średniawski.

Pożar w Żegiestowie. 14. bm, w nocy spłonęło 38 zagród włościańskich. 220 ludzi pozostało bez dachu. Pomoc potrzebna.

Kursa handlowe w Czernichowie. Od 1. stycznia 1899 r. będą 4 miejsca do obsadzenia.

Ogólny wiec organistów i diaków galicyj. odbędzie się w Rzeszowie dnia 29 grudnia 1898 o godzinie 10-tej rano.

„SLAWIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze
(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1897 dwudziesty dziewiąty rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach Slavii:

	z końcem r. 1897:
Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	8,754.409 zł. 53 ct.
Premje, uboczne należitości i odsetki za 1897 rok	2,310.036 „ 35 „
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych	29 856.844 „ 12 „
„ „ w sekcji ogniowej	289,794.649 „ — „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1896	1,229.173 „ 80 „
W ciągu 28 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagr. szkód w sumie	28,422.896 „ 90 „

Slavia przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku, lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogólnych na budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są weale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogólnych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela **Generalna reprezentacja „Slavii“, dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Słowackiego 1. 3.**

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

Odnaczona na wielu wystawach fabryka. maszyn
pod firmą

„PERKUN“

Spółka komandytowa F. Pietzsch
dla wyrobu maszyn
we Lwowie

otworzyła z dniem 1. października

Skład filialny i warsztat reperacyjny
dla maszyn rolniczych i gospodarczych

w **RZESZOWIE** przy ul. Sobieskiego

Sieczkarnie od 24 złr. za sztukę.

Księgarnia ant. K. Wojnara i Sp.
w Krakowie (Florjańska 1. 24)

poleca kalendarz Wydawnictwa groszowego
im. T. Kościuszki, p.t.

„Gospodarz“ Kalendarz ten, podobnie jak i w latach poprzednich,

zawiera obfitą i pouczającą treść, a mianowicie: zajmujące powieści, opowiadania historyczne, życiorysy ludzi zasłużonych dla sprawy ludowej, życiorysy i wyjątki z dzieł znakomitych poetów, Asnyka i Ujejskiego; utwory poetyckie włościan, sławnej poetki Konopnickiej, tudzież wiele pouczające artykuły rolnicze: o żywieniu krów dojnych w czasie zimowym, o pszczołach; uwagi o kasach gminnych, wreszcie artykuły prawnicze o wyborach gminnych i sądach przysięgłych. Nie brak też, jak zwykle, wesołych żartów i pięknych obrazków. Cena 25 ct. z przesyłką 30 ct. Wysyłka za poprzedniemi nadeślaniami należitości, lub przy większych zamówieniach za zaliczką.

Treść: Do sz. wyborców w Nowotarskiem. — O wyborach w Nowotarszczyźnie. — W przededniu Nowego Roku. — Z powodu lekceważenia ustawy o zgromadzeniach. Odszkodowanie dziów przysięgłych. — Rozbicie balonu ks. Stojałowskiego. — Z Królestwa polskiego. — Na flis. — Jaksowie. — Kronika. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Bolesław Wystouch.**

Z drukarni K. Wiesnera, Lwów.

